Polska Narodowa

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE — ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ ŚRODĘ

Nr. 12 POZNAŃ DNIA 21 MARCA 1937 R. Rok II.

KAZIMIERZ JAŹWIECKI

Kartele czyli związki wyzysku

Nie wolno wyzyskiwać milionów ludzi dla korzyści jednostek

Mija właśnie półtora roku od czasu, kiedy rząd polski zapowiedział walkę z kartelami w Polsce. Według pierwotnych zapowiedzi z karteli nie miał pozostać kamień na kamieniu, tymczasem nie przyniosła cała ta wielce okrzyczana akcja pożądanych wyników, a w każdym razie są one arcyskromne. Zniżka cen wyrobów wielkiego przemysłu, nie dotarła na wieś wogóle a do miasteczek w bardzo małym stopniu. Wprawdzie nożyce cen nieco się zwarły skutkiem wzrostu, minimalnego zresztą, cen płodów rolnych, ale to nie wyczerpuje kwestii kartelowej, tak szkodliwej dla naszego życia gospodarczego. W czasie akcji przeciwkartelowej zdołano rozwiązać zaledwie kilkanaście i to drobnych przeważnie handlowych karteli, reszta, tych wielkich rekinów, czyli jeszcze około 300, pozostało i nadal żeruje na wycieńczonym kryzysem społeczeństwie. Akcja rządu została, że tak powiemy, niedokończona. Nie wiadomo kto wpłynął na to, ale jedno nam wiadomo, że byli obrońcy, którzy kruszyli kopie o pozostawienie tak zwanych „dobrych" karteli czyli tych największych. Do armii tych obrońców zaliczyć należy pewien i to dość duży, odłam prasy polskiej i polsko - żydowskiej. Taki np. „Dz. Poznański", pismo sfer ziemiańskich poświęciło swego czasu dużo miejsca w obronie karteli. Nic zresztą w tym dziwnego, jeżeli zważymy, że pismo to służy wielkim ziemianom, którzy w przemyśle kartelowym posiadają dość spore udziały; musiało więc ono służyć i bronić interesów swych chlebodawców. Zastanowić się tylko należy, czy „Dziennik Poznański" miał słuszność pisząc:

„nie trzeba więc bynajmniej upatrywać w kartelu z reguły narzędzia wyzysku. Zorganizowanie przemysłu umożliwia bowiem **potanienie produkcji** dzięki skoncentrowaniu jej w najbardziej rentownie, a więc najtaniej pracujących zakładach, odciąża koszty produkcji z bardzo poważnych pozycji, jakimi są wydatki na reklamę, walkę konkurencyjną, organizację zbytu etc. **Możliwe jest zatem zupełnie, że przemysł zorganizowany** (kartele — dopisek nasz) **nie produkuje drożej niż przemysł idący luzem**". (podkreślenia nasze).

W ten sposób broniło karteli i milionowych dochodów dyrektorskich pismo deklamujące nieraz o nędzy wsi polskiej, o „poważnych ofiarach świata pracy" itp. Takie motywowanie konieczności utrzymania karteli zakrawa poprostu na szczyt obłudy, tym więcej, że nie ma w nim ani cienia nawet słuszności, prosty chłopski rozum bowiem wskazuje, że tak zorganizowany przemysł jest właśnie największym wyzyskiwaczem szerokich mas społeczeństwa.

Wprawdzie jest możliwe, że przemysł kartelowy może produkować nieco taniej przez wyzysk robotników, lecz nadwyżki pożerają wysokie pensje dyrektorskie, dochodzące nieraz do 200 tys. zł miesięcznie i skutkiem tego towar gotowy jest zawsze znacznie droższy.

Twierdzenie powyższe byłoby gołosłowne, gdybyśmy na jego poparcie nie mieli pod ręką danych urzędowych. Oto instytucja państwowa, Główny Urząd Statystyczny, wydał akurat przed rokiem publikację pt. „Statystyka karteli w Polsce", gdzie czytamy, że „kartele oddziałują szkodliwie na polskie życie gospodarcze. Podczas bowiem, gdy ceny produktów rolnych w stosunku do roku 1928 **spadły o 65 proc.**, to ceny artykułów przemysłu kartelowego **spadły zaledwie o 14 proc.** Wśród nich są ponadto artykuły, które nie osiągnęły nawet tych 14 proc."

Tak samo jest pomiędzy przemysłem zorganizowanym i niezorganizowanym. W tej samej urzędowej pracy czytamy, że kiedy ceny artykułów przemysłu niekartelowego kształtowały się od roku 1928 **zniżkowo,** to ceny wytworów kartelowych do roku 1932 wykazywały **zwyżkę** i to dość znaczną. W porównaniu z rokiem 1928 — czytamy dalej — **ceny skartelizowanego przemysłu spadły o 14 proc.**, podczas, gdy **przemysłu wolnego spadły przeciętnie o 53 proc.** Dowodzi to wyraźnie, że przemysł nieskartelizowany produkuje efektywnie taniej.

Na podstawie więc urzędowych danych stwierdziliśmy, że kartele są szkodliwe i naszym zdaniem wszyscy dawniejsi i dzisiejsi ich obrońcy powinni dostać po łapach, bowiem broniąc karteli szkodzą — rzecz prosta — społeczeństwu. Powie ktoś, że nasze cyfry pochodzą z przed roku i, że dziś jest lepiej pod tym względem. Nic podobnego! — Dziś jest raczej gorzej. Szkodliwy wpływ karteli zaznaczył się w dziedzinie cen, redukcji robotników i redukcji zarobków robotników pracujących i to samo wystarczy — według nas — aby zostały one całkowicie zniesione. Nie można pozwolić wyzyskiwać milionów ludzi w imię utrzymania kolosalnych zysków dla nielicznych jednostek stojących na czele karteli. Nie wolno wyzyskiwać tych milonów dla jednostek choćby nawet pochodzenia żydowskiego. Bo to się może rychlej czy później zemścić na całym narodzie i państwie polskim.

Nigdy na młodsze pokolenia nie spadało tak wielkie zadanie, jak w dobie obecnej — zadanie względem swego narodu i względem samych siebie. Nigdy im tak nie groziło, że zgubią się w chaosie zdezorganizowanego życia, w gronie wyrastających przed nimi, nie rozwiązanych zagadnień.

Doba przewrotu, w którym starsze cywilizacyjnie, potężne narody słabną i maleją, otwiera młodszym i dotychczas słabym widoki na większą rolę w świecie. Do zdobycia wszakże tej roli nie wystarczą im przyjazne warunki zewnętrzne. Trzeba do tego energii zbiorowej narodu i rozumu tą energią kierującego.

Energia i rozum narodów, to nie są rzeczy przypadkowe. Zjawiają się one tam, gdzie naród jest zwarty, mocno moralnie związany, a giną tam, gdzie tradycyjne węzły narodowe ulegają rozkładowi. Historia dostarcza wielu przykładów, gdzie naród nieliczny i ubogi zdobywał sobie wielkie miejsce w świecie, dzięki temu, że wiązały go na wewnątrz ściśle węzły moralne, które mu dawały potężną wolę i mądrość praktyczną.

To też najjaśniejszem zjawiskiem naszego życia jest ten silny prąd w naszych młodszych pokoleniach do budowania życia na tradycyjnych podstawach narodowych, do zacieśnienia węzłów moralnych, czyniących naród zwartą całością, do wymecenia z życia pierwiastków rozkładu, które duszę narodu plugawią i siły jego paraliżują.

Spotężnienie tego prądu i konsekwentnie prowadzona przezeń praca da narodowi energię i rozum, potrzebne do sprostania wielkim, spadającym nań dzisiaj zadaniom.

ROMAN DMOWSKI
(Myśli nowoczesnego Polaka)

Bilans walk o narodową Hiszpanię

Madryt w kleszczach wojsk narodowych

W połowie stycznia wojska generała Franco na odcinku południowym ruszyły ze stoków łańcucha górskiego Sierra de Libar w kierunku wybrzeża. Po zdobyciu miasta portowego Estapona, rozpoczęła się przy pomocy oddziałów niemieckich i włoskich ofensywa w kierunku Malagi. W ciągu trzech tygodni po bojach, staczanych z cofającą się armią rządową, oraz walcząc stale z oddziałami milicji, operujących na tyłach i z prawej flanki posuwających się w kierunku zachodnim oddziałów powstańczych, obsadzono Malagę, mając za sobą 80 kilometrów w prostej linii od chwili rozpoczęcia się ofensywy. Po zajęciu Malagi, armia południowa posunęła się już 70 kilometrów na wschód, osiągając ponad połowę drogi do Almarii. Oddziały wojsk rządowych, wspomagane przez międzynarodową brygadę, stawiły zacięty opór, tak, że ruch ofensywy został na tym odcinku zatrzymany.

W międzyczasie armia, oblężnicza pod Madrytem, na południowym odcinku dokonała nowej próby, okrążającej od południa i przerwania komunikacji z Walencją. Doborowymi oddziałami dowodził gen. Varela, który w październiku rozpoczął marsz z Toledo pod Madryt. Po powrocie do zdrowia objął on dowództwo odcinka południowego. Rozgorzały zacięte walki nad brzegami rzeki Jarama, mające na celu opanowanie ważnej arterii komunikacyjnej, jaką stanowi połączenie Madrytu z Walencją. Pod Argandą, którą umocnili oficerowie, oraz inżynierowie sowieccy, według najnowszych zdobyczy techniki oraz wymagań strategii, załamał się i utknął atak wojsk generała Varela. Wprawdzie droga Madryt — Walencja znajduje się pod obstrzałem artylerii wojsk powstańczych, lecz całkowicie komunikacja nie została przerwana, ponieważ odbywa się pod osłoną nocy, a nadto kilkoma szlakami, dalej na wschód położonych dróg drugiej klasy. Armia madrycka broni się zaciekle, zdając sobie sprawę z ważności odcięcia połączeń z południem, co równać się musi upadkowi Madrytu, wokoło którego, mimo szalenie ofiarnych walk oddziałów międzynarodowych i czerwonej milicji, pierścień dywizji gen. Franco zacieśnia się systematycznie. Do niezmiernie krwawych walk należy bitwa o most Segovia, na zachodnim odcinku tego frontu.

Trzeci bardzo krwawy odcinek to walki pod i w Oviedo, bronione z niezwykłą pogardą śmierci przez oddziały górników asturyjskich, — wspomaganych przez brygady baskijskie. Dowództwo wojsk rządowych chciało zajęciem Oviedo wyrównać moralne wrażenie, wywołane zajęciem Malagi i walkami okrążającymi Madryt. Od końca października obrońcy Oviedo stoją bez przerwy w walce wręcz z oddziałami rządowymi. Straty po obu stronach olbrzymie. Komunikaty obu kwater głównych twierdzą, że Oviedo znajduje się w ręku ich wojsk. W istocie walki toczą się w samym mieście i na przedmieściach o każdy dom. Te trzy odcinki należały w ostatnich tygodniach zimowych do bardzo krwawych i wprowadzających większe masy wojsk w walkę, przy dużym poparciu broni pancernej i lotnictwa, przy równoczesnym użyciu oddziałów ochotniczych, rekrutujących się z 11 narodów. Z końcem lutego fronty jakby się ustabilizowały. Niewątpliwie nastąpią nowe uderzenia, przygotowywane przez obie strony, typu Malagi-Oviedo.

Ostatnia dwudniowa ofensywa powstańców pozwoliła im posunąć o 20 km. naprzód i obsadzić 7 miast. Ofensywa jest prowadzona przy wybitnym współudziale czołgów oraz lotnictwa. Według wiadomości, otrzymanych około północy, walki trwają z niezmniejszającą się zaciętością. Wojska narodowe posuwają się wzdłuż szosy w kierunku południowo - zachodnim. Na czele oddziałów powstańczych idą małe czołgi, które posuwają się z szybkością 50 km. na godzinę, oraz zmotoryzowane oddziały karabinów ma szynowych. Lotnictwo powstańcze o sile 40 samolotów bombardowało skupienia wojsk rządowych w okolicy Guadalajara.

Podczas walk można było zauważyć, że wojska rządowe ewakuują pośpiesznie ze stolicy materiał wojenny i oczyszczają niemal wszystkie miejscowości, położone na północo-wschód od Madrytu.

Przewodniczący rady obrony Madrytu stwierdził, we wtorek wobec przedstawicieli prasy, że ofensywa powstańców prowadzona jest dalej z wielką energią.

Ustala się przekonanie, że o ile Madryt się nie podda, to zostanie oblężony.

Aresztowanie stu narodowców

W Sokołowie Podlaskim doszło do aresztowań narodowców na tle bojkotu przeciw żydom.

W sobotę na targu młodzi członkowie Stron. Narodowego postanowili przeprowadzić propagandę kupowania w sklepach polskich. Tegoż dnia rano policja aresztowała kierowników tej akcji pp. Czesława Grądzińskiego, Stefana Dobrzyńskiego i Jana Tyszkę.

Nie przeszkodziło to jednak w przeprowadzeniu zamierzonej akcji. Mimo, iż propaganda odbywała się spokojnie i bez żadnych awantur, policja dokonała licznych aresztowań, których liczba doszła do 100.

Aresztowania te wywołały olbrzymie wzburzenie w mieście. Około godziny 15 przed komisariatem policji zebrał się kilkutysięczny tłum, żądając zwolnienia aresztowanych narodowców.

W pół godziny po tej demonstracji wszystkich aresztowanych zwolniono. Tłum, oczekujący nadal przed komisariatem policji, zgotował wypuszczonym burzliwą owację. Mimo prowokacyjnego zachowania żydów, narodowcy całkowicie panowali nad podnieconym tłumem, tak, że do żadnych zajść nie doszło.

Ustawa o „stanie wyjątkowym"

Ukazała się w „Dzienniku Ustaw" uchwalona niedawno ustawa o stanie wyjątkowym.

Jest ona dostosowana do art. 78 Konstytucji kwietniowej.

Stan wyjątkowy zarządza Rada Ministrów na wniosek ministra spr. wewnętrznych i za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej. Powoduje ona czasowe zawieszenie wolności osobistej, nietykalności mieszkań, wolności słowa, tajemnicy korespondencji i wolności zrzeszeń.

Między innymi władza administracyjna ma prawo samodzielnie dokonywać rewizji osobistych i domowych, zatrzymywać w areszcie, internować w przewidzianych miejscach, wyznaczać miejsca pobytu lub wydalać.

Może być również wprowadzona cenzura prewencyjna, zawieszanie i konfiskata czasopism, zakaz kolportażu.

Władze mają prawo do przeglądania i konfiskowania wszelkiej korespondencji i do kontrolowania rozmów telefonicznych.

Stowarzyszenia mogą być zawieszane, władze mają prawo przeglądać ich akta, bywać na zebraniach i uchylać ustawy.

Ponadto minister spraw wewnętrznych może wydawać specjalne zarządzenia co do wyrabiania broni i amunicji, używania mundurów i odznak, dokonywania zdjęć fotograficznych, urządzania imprez i zgromadzeń, ograniczania ruchu na drogach oraz ponoszenia specjalnych świadczeń osobistych i rzeczowych.

26:14

Ostatni numer „Polski Narodowej" został skonfiskowany za wiersz p. t. „Pieśń Bojowa".

Była to 14 konfiskata naszego pisma. Ponieważ bieżący numer jest 27-ym z kolei, więc przeszło połowa uległa konfiskacie.

3-ci miesiąc w więzieniu

Kol. Paweł Dąbrowski z Poznania aresztowany za przemówienie w powiecie rawickim, przebywa już trzeci miesiąc w więzieniu rawickim.

Kilkakrotnie składane wnioski przez adwokatów, o wypuszczenie na wolną stopę kol. P. Dąbrowskiego, pomimo zakończenia śledztwa, nie zostały uwzględnione.

Spodziewamy się, iż w związku z nadchodzącymi świętami Wielkiej Nocy, kol. Dąbrowski zostanie wypuszczony, by w dobie „powszechnej konsolidacji" mógł spędzić je wśród swoich.

ABONENCI „POLSKI NARODOWEJ"
moga otrzymać na życzenie ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE
PORADĘ PRAWNĄ we wszystkich sprawach.

Ferment w organizacji komunistycznej

Wśród członków partii komunistycznej, wytworzył się ostatnio chaos i poważniejszy ferment. Kadry komunistyczne, które w lwiej części rekrutują się z elementu żydowskiego, ustosunkowały się do procesów i wyroków moskiewskich dosyć nieprzychylnie, boć przecież oskarżonymi byli również przeważnie pobratymcy. Stąd wytworzył się w szeregach organizacji ferment i niektórzy członkowie — odważniejsi głośno zaczęli sarkać na metody Stalina. Dla usprawiedliwienia postępowania Moskwy przywódcy partyjni rozpuścili wersję, iż śmierć komisarza ciężkiego przemysłu Z. S. R. R., Ordzondzidze, jest dziełem trockistów, którzy go otruli, albowiem był on przyjacielem i jednym z najbliższych współpracowników Stalina. Słuszne więc było postępowanie władz sowieckich w stosunku do opozycji trockistowskiej, że represje i wyroki jeszcze nie wytępiły gruntownie zdrajców ojczyzny proletariackiej, że konieczne są dalsze aresztowania itp. Takimi metodami posługują się „nieskazitelni" przywódcy proletariatu, w stosunku do swoich członków, ażeby usprawiedliwić swój teror i prześladowania. (A. P. A.)

Kto wygrał na rewolucji?

W Genewie ukazała się ostatnio niesłychanie ciekawa praca jednego ze znanych działaczy żydowskich, uciekiniera z Niemiec Abrahama Kellera, który, opierając się na statystykach, wydanych przez Sowiety, oraz przez wszechświatową organizację syjonistyczną — w ten sposób przedstawił położenie żydów w Sowietach.

„Udział żydów w wszechświatowej partii komunistycznej wzrasta w miarę lat i utrwalania się reżimu komunistycznego, w roku 1922 było ich 19,562, w 1925 — 31.250, w 1927 ponad 45.000.

Żywioł urzędniczy żydowski wszechstronnie wypełnia wszystkie komórki życia państwowego w Sowietach. W roku 1928 było żydów urzędników państwowych na Ukrainie 54.050 (17 proc.) a na Białorusi 10.997 (21,2 proc.). W samym mieście Moskwie pracuje 17.312 żydów w urzędach państwowych, a personel najwyższych urzędów leningradzkich w 96 proc. składa się z żydów.

Z handlu i przemysłu — żydzi zupełnie wyeliminowali w przeciągu 5 ostatnich lat żywioł miejscowy, przy czym najbardziej zażydzona jest Białoruś, bo aż w 56.9 proc.

Nie brak też żydów i na najwyższych stanowiskach „republik związkowych", przy czym Białoruś i Ukraina posiadają niemal całkowicie zażydzone rządy".

Nie złamią nas żadne przeciwności!

A „bolszewickij komisar" bił nahajką po twarzy...

Bolszewickie okręty coraz częściej zawitują do Gdyni. Różne są tego zjawiska powody. Niektóre za interesem normalnie; inne też za interesem, interes jednak interesowi nie jest równy i tym się różni między sobą, że różne daje dochody. Do najwięcej dochodowych zaliczylibyśmy te, które wprost z Gdyni zawijają gdzieś w Bilbao lub w samej Walencji, wioząc ze sobą cenny ładunek „pigułek"! Różnie o tym się w Gdyni mówi i nie trudno spostrzec sylwetkę międzynarodowego handlarza śmierci na bruku gdyńskim. Zarobek dobry, czerwoni płacą gotóweczką na rękę! Ryzyko prawie żadne! To jeden interes, inne też uprawiają bolszewicy! Ostatnio wpadli na zupełnie nowe! Przyjechał sobie statek bolszewicki „Transbalt" i poczuł się w Gdyni niczym w Barcelonie. Towarzysz kapitan Bitner — Polak z pochodzenia — rozpatrzył się po Gdyni, pomyszkował wśród robotników gdyńskich i spostrzegł brak kompletny „kulturalnych rozrywek". Jako dobry towarzysz postanowił temu zaradzić, urządził więc na swoim statku kino, wyświetlał niby filmy tylko dla załóg okrętów bolszewickich, ale przez grzeczność starał się ściągać jak najwięcej robotników polskich. Chodzili więc tutaj sobie niektórzy robotnicy a nawet kilku kolejarzy znalazło się raz przez zaciekawienie. Film był zresztą niebardzo! Pokazano, jaki to w Rosji jest rai dzisiaj, jak to kiedyś za carskiej Rosji bito żołnierzy w wojsku a jak to dzisiaj jest pięknie, jak to bolszewicki żołnierz żyje za pan brat z bolszewickim oficerem! Nudne to było, nieco weselszy był obrazek z bezbożnictwa — pokazano tu, jak to Pan Bóg ciągnie na sznureczku grubych popów, inne obrazki bezbożnicze były mniej udane. Ale interes szedł panu towarzyszowi Bitnerowi, interes tym razem propagandowy. Robotnicy „naocznie" mieli się sposobność przekonać o raju w Bolszewii. Tow. Bitner niewątpliwie spodziewał się orderu czerwonej gwiazdy... i powinien go otrzymać...

Innego rodzaju interes zrobił towarzysz Bitnera, oficer Gałkin na s/s „Spartak", również statku bolszewickim, stojącym w porcie gdyńskim. Otóż robotnicy pracujący w pobliżu byli świadkami maleńkiej próbki, jak to w rzeczywistości w Rosji dzisiejszej wygląda, jaki to istotny jest stosunek oficera do szeregowca. Towarzysz Gałkin, pierwszy oficer na statku „Spartak", zdenerwował się pewnego dnia, wyrzekł do marynarza obok stojącego kilka soczystych słów, a potem wyciągnął z za cholewy nahajkę i począł nią bić po twarzy biednego bolszewickiego „matrosa", następnie pchnął go na ziemię, skopał i obijał dalej... Przyglądali się temu koledzy owego marynarza — towarzysze, wszyscy w ponurym milczeniu, nikt nie wystąpił w jego obronie — nie wytrzymali jednakże polscy robotnicy, ruszyli na okręt i uwolnili marynarza sowieckiego z pod razów bolszewickiego oficera... pobity sowiecki marynarz nazwiskiem Jankowskij wstał z ledwością i powlókł się do wnętrza okrętu. Co go dalej czeka, nikt o tym nie wie, może zaludni wyspy sołowieckie, lub jako sługa „kapitalizmu" zostanie gdzieś za bolszewickim okiem zastrzelony. A to wszystko dlatego, że zapewne „był w zmowie" z „faszystowskimi robotnikami polskimi i „śmiał zawezwać ich pomocy przeciwko proletariackiemu oficerowi". Nazwą go lokajem i oskarżą o zdradę kanalią kapitalistyczną i nocą przy warkocie motoru zastrzelą z tyłu innymi. Taki będzie może wyrok sowiecki i taki koniec marynarza sowieckiego, którego z rąk oprawcy śmieli wyrwać polscy robotnicy!

Anonimowa sprzedaż artykułów biurowych

Na rynku pomorskim, wielkopolskim i śląskim, coraz częściej spotykamy się z anonimowymi wyrobami biurowymi. Z jakich źródeł te „anonimowe wyroby" pochodzą — sprawdzić możemy bardzo łatwo, znając fabryki, z których czerpie ten rodzaj towarów znaczna część hurtowników i kupców poznańskich.

Rynek poznański, w przeważającej większości zaopatrywany jest w artykuły biurowe przez fabryki żydowsko-niemieckie jak: „Kores" (firma Wiedeńska), „Pelikan", „Solali".

Natomiast firma wiedeńska „Kores" żeruje od samego początku na rynku polskim, a szczególnie pomorskim, poznańskim i śląskim anonimowo.

Fabryka „Kores" posiada oddział w Krakowie. Głównymi odbiorcami i propagatorami jej wyrobów są firmy żydowsko - niemieckie jak: „Kartro" — właściciel Karol Frostly, podający się raz za wiedeńczyka raz za Węgra.

„Egoba" — właściciel Egon Bauer. Firmy czysto żydowskie jak: „Duribel" — właściciel Herman Singer, „Astel" — właść. Al. Stebzer. Ta ostatnia firma posiada przedstawiciela na pomorze i poznańskie żyda Szafira, który jeżdżąc od miasta do miasta sprzedaje kalkę maszynową pod nazwą „Indra 602 specjalna".

Musimy nasz rynek odżydzić i odniemczyć. Mamy przecież fabryki chrześcijańskie — polskie, których wyroby w wielu wypadkach są znacznie lepsze co do jakości od towarów żydowskich i niemieckich. Wystarczy wymienić fabryki czysto polskie jak Warszawska fabryka „Słońce", „Leszczyński" i poznańska „Giemza".

Znak fabryczny „Flaminga"

Głosy... i echa

Rozwiązać loże masońskie

Rząd rumuński postanowił rozwiązać loże masońskie w całym kraju. Tygodnik „Przyszłość" wskazuje, że to samo powinno stać się po drugiej stronie Czeremosza. Pismo zaznacza jednak, że nie chce zarządzeń niecelowych, któreby dały prasie antykatolickiej okazję do szyderstw, że alarmy „klerykałów" były niesłuszne, bo żadnych masonów nie ma.

„Nie pragniemy zarządzeń bezskutecznych, któreby miały jako skutek tylko zmuszenie masonerii do większej ostrożności. Żądamy zarządzeń celowych i skutecznych, żądamy istotnej likwidacji masonerii w Polsce.

Nie wyobrażamy sobie, aby można było nie odkryć głównych nici roboty masońskiej. Masoni polscy byli tak nieostrożni, tyle pozostawili śladów swej działalności, tyle o nich wiemy z zagranicznych pism i kalendarzy masońskich, iż likwidacja tej szajki powinna być rzeczą łatwą.

Działacze masońscy będą się może bronić tym, że robota ich była tolerowana od wielu lat, że wśród siebie mieli szereg wybitnych osobistości. Jakkolwiek tam było, działalność masonerii była jaskrawo sprzeczna z prawem. Winowajcy muszą iść pod sąd."

Szczególnie surowo pisze dalej „Przyszłość", powinny być karane takie jednostki, którym się udowodni, iż brały pieniądze od obcych i podporządkowywały interesy Polski nakazom naczelnych władz masońskich.

Dobrze, że już inne grupy poza obozem narodowym poczynają coraz bardziej oceniać zgubną rolę masonerii.

Gdyby świadomość tego zapanowała dużo wcześniej, napewno z drugiej strony Czeremoszu nie byłoby tyle zła i krążenia nad przepaścią.

Jeśli bowiem naród chce być zdrowym winien pomiędzy innymi wyzbyć się choroby, która nazywa sie masonerią.

Co o ziemiach polskich mówi geografia?

8) (Ciąg dalszy.)

Szczęśliwym układem geograficznym ziemie polskie leżą właśnie w samym środku „Europejskiego Pasa Wielkich Dolin", w zlewiskach dwóch mórz: Bałtyckiego i Czarnego, a ogólnoeuropejski dział wód przechodzi także przez nie. Daje to im wspaniałe warunki do wyzyskania swego położenia. Sieć bowiem rzeczna w Polsce jest bardzo gęsta, działy wodne niskie i bardzo łatwe do przebycia, przeto połączenie ich z sąsiedniemi dorzeczami nie będzie trudne. Splot zaś dróg wodnych w ten sposób układa się, że nadzwyczaj korzystnie zbiega się w środku naszego państwa, w basenie Wisły.

Tak więc rzeki polskie spływające do dwóch zlewisk morskich, dzięki swemu niezmiernie korzystnemu położeniu, będą miały w najbliższej przyszłości olbrzymie znaczenie, jako naturalne szlaki handlowe nietylko z Bałtyku do morza Czarnego, ale przede wszystkim z morza Północnego hen — na wschód, w głąb samej Rosji aż prawie do jej krańców europejskich, a mianowicie gór uralskich i morza Kaspijskiego.

W splocie tych dróg wodno - śródlądowych Wisła będzie miała charakter ich rdzenia pacierzowego, od niej bowiem pójdzie na zachód potężny trakt wodno - handlowy przez Kanał Bydgoski — Wartę — Odrę — Kanał Winowski — Łabę do morza Północnego (Hamburg), lub też od Odry przez Sprewę — Kanał Magdebursko-Hanowerski — Wezerę do Bremy. Dzięki zaś połączeniu Wezery z Renem drogą wodną, idącą od Wisły, bardzo łatwo można będzie się dostać nawet do krain nadreńskich.

Morze Bałtyckie z morzem Czarnem będzie miało dwa główne połączenia: pierwsze — Wisłą z portów: Szczecin, Gdynia i Gdańsk, przez San — Dniestr (Odessa), lub też od Dniestru przez Prut — Dunaj (rumuński projekt kanału: Gdańsk — Galac); **drugie** — Prypecią z portów: **Królewiec** (Pregoła — jeziora Mazurskie — Narew — Bug — Prypeć — Dniepr) i **Kłajpeda** (Niemen — Jasiołda — Prypeć — Dniepr).

Zauważyć należy, że Kłajpeda może mieć **także bardzo dogodne połączenie z Warszawą przez Niemen — Kanał Augustowski — Narew i Wisłę; że pozatem istnieje tu możliwość połączenia Kłajpedy i Rygi ze Lwowem, a więc Małopolskiego Zagłębia naftowego z krajami północy przez Kanał Lwów — Bug — Niemen; że tak samo połączyć można Zagłębie Śląskie z Małopolskim przez źródła Wisły — San i Dniestr.** O połączeniu zaś źródeł Wisły przez Obrę z Odrą mówiłem już powyżej. Połączenie takie uważam za bardzo pożądane. Nie dość na tym. **Podobnież ze wszech miar pożądane jest wybudowanie projektowanego kanału Śląsk Gdynia, który ma dla państwa polskiego wielkie znaczenie nietylko gospodarcze, ale także i polityczne. Dlatego też winien być jak najszybciej przeprowadzony.**

Ile korzyści przyniesie nie tylko nam, lecz także i innym narodom wybudowanie np. projektowanego kanału Galac świadczy o tym najlepiej fakt, że **kanał ten skróciłby droge z zachodniej i północnej Europy do Konstantynopola i Indyj o 6 000 — 8 000 klm.**

Z tego więc widzimy, że omawiane powyżej śródlądowe drogi wodne nie są wytworem wybujałej fantazji, lecz mają podstawy realnej rzeczywistości. Trasy ich przy tym nie ograniczają się tylko do wymienionych punktów i kierunków. Mogą pójść także znacznie dalej na wschód, w głąb Rosji.

I tak od Wisły droga na wschód może pójść przez Bug — Prypeć do Dniepru, skąd Dnieprem i Dzisną zostanie skierowane do południowo-centralnych rosyjskich obszarów przemysłowych (Kursk, Oreł), **albo też, idąc w górę Dniepru Kanałem Smoleńsk — Moskwa** (projekt) — **Olne — Wołgą, pójdzie na południe do morza Kaspijskiego, lub nawet kierując się dalej na Wschód — Wołgą — Kamą i Białą, dojdzie nawet do miasta Uffy.**

Nie koniec na tem. Od Wołgi bowiem trasa wodna może pójść także na północ w dwóch kierunkach: **Kamą, przechodząc koło miasta Permu, i kanałem Kama — Wyczegda dojdzie do Dźwiny, lub też Szeksną i Suchową osiągnie także Dźwinę, kierując się nią do morza Białego** (Archangielsk).

W następnym numerze rozpoczynamy druk sensacyjnej przeciwżydowskiej powieści p. t.

„Szatańska moc"

Nadchodzą święta...

Nadchodzą święta uroczyste i radosne, święta Zmartwychwstania Pańskiego. Wiekowa tradycja każe je święcić z radością i myślą o pięknie życia i jego obfitości. Dalecy jesteśmy dziś od nadmiaru dostatków, trudne warunki życia zmuszają nas do sprzeniewierzenia się tradycji sutego „święconego". A tylu żyje wśród nas bliskich nam ideą i przekonaniami, którzy dla nich cierpią dotkliwy niedostatek. Święta dla nich niczym, chyba tylko większym żalem i rozgoryczeniem będą się różniły od dni powszednich.

Tradycja narodowa nasza podkreśla z okazji świąt uroczystych gotowości do dzielenia się. Nic jest to przypadkowy symbol — musimy go dziś ożywić dzieląc się w miarę możności z najbliższymi sercu braćmi organizacyjnymi. Tak jak z okazji Świąt Bożego Narodzenia i na święta Wielkanocne przygotowuje Sekcja Kobieca S. N. paczki dla najbiedniejszych członków Str. Nar. i dla ich rodzin. Dary na ten cel składać można w Zarządzie Okręgowym S. N. św. Marcin 65.

Za mieczyki do więzienia

Komunikują nam z Pogorzeli pow. Krotoszyński, że skazano tam kolegów: Rychlika Marcina, Mixtackiego Kazimierza, Czwojdę Stefana oraz Małeckiego, Trawińskiego i Grześkowiaka z Głuchowa za noszenie w klapie mieczyków.

Ponieważ wniesione sprzeciwy nie odniosły skutku, przystąpiono do ściągania mandatów karnych wzgl. osadzenia kolegów w więzieniu.

Oczywiście wszyscy koledzy wyżej wymienieni powędrowali za kraty, gdyż wiemy jak trudno jest dziś zapracować kilkadziesiąt złotych.

W związku z powyższym wypada podkreślić okazaną życzliwość miejscowych obywateli, którzy dostarczali skazanym żywności, papierosów i t. p. by uprzyjemnić pobyt za kratami.

Rocznica Koła S. N. Osiedle

Piękną uroczystość rocznicy założenia Koła, obchodziło w dniu 7 bm. Stron. Narod. Koło — Osiedle.

Samą uroczystość poprzedziła msza św. odprawiona na intencję Koła w kościele Chrystusa Odkupiciela przez ks. prob. Grzonkę. W czasie mszy św. członkowie przystąpili gremialnie do Stołu Pańskiego.

Oficjalną część zagaił w lokalu własnym Koła kol. kier. Koza Jan, witając licznie zebranych, poczem po odśpiewaniu pieśni Bojowej w krótkich zarysach streścił działalność na terenie Koła oraz cele i zadania Ruchu Narodowego w Polsce. Po okolicznościowej deklamacji córeczki kol. Kosmowskiego i recytacji kol. Oleszaka, przemówił imieniem Zarządu Grodzkiego i Koła Śródmieścia kol. Wróbel. Mówca w półtora - godzinnym referacie wyczerpująco omówił obecne stosunki wewnętrzne Polski.

Odśpiewaniem Hymnu Młodych zakończył kol. kierownik podniosłą uroczystość, która na zebranych zostawiła imponujące wrażenie. Zaznaczyć nam wypada, że uroczystość w ostatniej chwili musiano przenieść do własnego lokalu, ponieważ Kuria Biskupia odmówiła z korzystania salki parafialnej. *(Zet).*

Uniewinnienie narodowca

W dniu 18 lutego 1937 r. przed Sądem Grodzkim w Wągrowcu na sesji wyjazdowej w Mieścisku odbyła się rozprawa przeciw kol. Januszowi Patalongowi, oskarżonemu o to, że w dn. 8 listopada 1936 r. na zebraniu publicznym Stronnictwa Narodowego w Łopiennic (pow. Wągrowiec) miał dopuścić się w swoim przemówieniu obrazy rządu i rozsiewania fałszywych wiadomości, co stanowi występek z art. 127 i 170 k. k.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok, mocą którego uniewinnił kol. J. Patalongę od winy i kary.

Dział organizacyjny S. N.

Stronnictwo Narodowe.
Koło św. Michał:

Plenarne zebranie w środę, dnia 17 marca br. o godzinie 20-ej na sali Stronnictwa Narodowego, św. Marcin nr. 65.

Koło Górczyn:

Kurs kandydatów w czwartek, dnia 18 marca br. o godzinie 20-tej w lokalu p. Mateckiego, ul. Górczyńska 15.

Koło Dębiec:

Kurs kandydatów w piątek, dnia 19 marca br. o godz. 20-ej na sali p. Figla, ul. Świerczewska 6.

Uroczyste przyjęcie kandydatów na członków odbędzie się w niedzielę, dnia 21 marca br. o godzinie 12-ej na sali p. Figla przy ul. Świerczewskiej 6.

Koło Śródmieście:

Zebranie plenarne Koła odbędzie się dnia 18 marca br. o godz. 20-ej u kol. Heyduckiego, ul. Masztalarska 8a.

Stronnictwo Narodowe — Koło 3 w Bydgoszczy

Urządza w niedzielę, dnia 21 marca br. w sali p. Kowalskiego 4 śluza (dawn. Kleinert) religijne przedstawienie amatorskie p. t. *Święty Wojciech*, na które Szan. Obywatelstwo najuprzejmiej zapraszamy. Początek przedstawienia o godz. 20 (8).

Kierownictwo.

Chleb dla Polaków

W Radomiu może się osiedlić kilku rzeźników, lekarzy, dentystów, czapników, kupiec branży żelaznej, stolarz meblowy i kupcy galanteryjni.

W Wierzbniku - Starachowice mogą osiedlić się dentyści.

W Opocznie potrzebna hurtownia kolonialno - spożywcza.

Odpowiedzi Redakcji:

Kol. Leon P. w Poznaniu. Bardzo ucieszyliśmy się z odezwania się Szan. Kolegi. Artykuł nadesłany przez Was pomimo dużej aktualności posiada brak z powodu zbyt wielkiej jego objętości. Napiszcie na ten sam temat, lecz tak, by omawiany temat mieścił się w ramach 80 do 120 wierszy.

Kol. Kazimierz J. Gniezno. Rzeczywiście został Kolega wybrany do Rady Naczelnej. Kwestie finansowe załatwi Zarz. Pow., który będziecie reprezentowali. Przypominamy o obietnicy napisania cyklu artykułów.

Kol. Franciszek G., Jarocin. Dla czego już od tak długiego czasu nie odzywacie się. Namówcie Kol. Oz. na współpracę z „Polską Narodową".

Kol. Zygmunt P., Inowrocław. Jaki jest wynik akcji blockowej, o której rozmawialiśmy w Inowrocławiu. Czekamy na wypełnienie obietnicy.

„Pamiętnik Rolnika - Działacza Samorządowego“

Kiedy dzisiaj w Polsce mówi się o jakiejś wsi, to zaraz pada pytanie: a jak tam pracuje samorząd? Bo w pytaniu tym zawarta jest od razu sprawa najważniejsza: jak rządzi się sama wieś, jak sama nad sobą pracuje, i jak te właśnie rządy wpływają na jej rozwój i dobrobyt.

Lecz na takie pytanie o wsi różnie trzeba dziś jeszcze odpowiadać. Bywa, że choć samorząd we wsi jest, to jednak roboty po nim nie widać. Bywa też, że sama wieś nie kwapi się zgoła do kierowania sobą. Ale są też oddawna po wsiach takie samorządy, że już bez nich życia tych wsi nie można sobie wyobrazić.

Wieś żyje od dawna na przełomie. Zanikają już stare formy jej życia zbiorowego, jej stosunku do państwa, nie powinno już być po nich ani śladu. Somarząd terytorialny wszedł w życie początków naszej państwowości. Ale społeczna treść samorządu i związana z nim praca ludzka i rozwój gospodarczy postępowały powoli. I dotychczas samorząd nie odegrał naogół w życiu wsi takiej roli, jaką może mieć dla jej podniesienia i rozwoju. Wiadomo już jednak powszechnie, że bez dobrego samorządu nie ma dobrej gospodarki zbiorowej. Chcąc zatem usprawniać i wzmacniać działalność samorządu, musimy dobrze sobie zdawać sprawę z tego, co samorząd dał dotychczas wsi, jak wchodził w jej życie, jak wieś patrzy dziś na swój samorząd, jak bierze w nim udział, jaki ma zeń pożytek. Głos musi tu zabrać sama wieś. Trzeba, by opowiedzieli o tym ludzie, którzy przez długie lata żyli na wsi, patrzyli na jej przemiany, brali udział w tworzeniu się i pracach samorządu i znają z bliska jego dobre i złe koleje.

W związku z tym Instytut Pracy Samorządu Wiejskiego zwraca się do działaczy wiejskich, którzy pracują czy pracowali kiedykolwiek społecznie w samorządach gminnych czy powiatowych, aby zabrali głos, by opisali dzieje ich samorządów, dzieje własnej pracy w nich i wysiłków. By podzielili się doświadczeniem i obserwacjami, — czynionymi często przez długi szmat życia.

Ze wspomnień, z opowiadań i myśli złożą się może całe pamiętniki. A z wszystkich prac powstanie pouczający obraz polskiego samorządu terytorialnego, tak jak wygląda on dziś naprawdę. Prace będą drukowane i wydawane w zbiorowej książce, by mógł z nich korzystać każdy, któremu leży na sercu ta sprawa.

Wszystko, co zostanie napisane, trzeba przysłać **do dnia 15 grudnia 1937 r.** pod adresem: **Instytut Pracy Samorządu Terytorialnego, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4.**

Nadesłane prace będą oceniane przez grupę osób a wszystkie dobre opisy będą nagrodzone.

Pierwsza nagroda za najlepszą pracę wynosi — 120 zł.

Druga nagroda — 75 zł.

Trzecia nagroda — 50 zł.

I sześć nagród po 35 zł

Narodowi działacze samorządowi w tym konkursie powinni wziąść udział.

Chłopski rozum

(Autentyczne.)

Działo się to niespełna przed pół wiekiem, a więc w epoce t. zw. „pozytywizmu“, „postępu“, „emancypacji“ etc. Nie wypadało wtedy pod żadnym pozorem, być „zacofanym“, czy „strupieszałym“ i głosić coś, niezgodnego z prądem czasu... Zwłaszcza młodzież nie uznająca tych ostatnich krzyków mody ideowej, była czemś wprost karygodnym niemal!

Pewien młody student uniwersytetu krakowskiego, jakby na urągowisko, nie był ani postępowcym ani pozytywistą, nie uważał żydów za „Polaków wyznania mojżeszowego“, — słowem był jakimś anachronicznym zjawiskiem. Spotkał się on pewnego razu na dworcu kolejowym z młodą panienką, z którą razem mieli pojechać kilkanaście kilometrów, zaproszeni do jednego dworu w tamtejszej okolicy. Że panna była bardzo ładna i pełna temperamentu, a powóz zaraz za stacją wjechał na polną drogę piasczystą, więc nic nie stało na przeszkodzie zawiązania bliższej znajomości, wyrażającej się w gorącej dyspucie na tematy ideowe. Okazało się przy tym, że panna była radykałką, burzycielką całego dotychczasowego porządku społecznego, a przede wszystkim gorącą zwolenniczką rozwodów, ślubów cywilnych, etc.

Dyskusja stawała się tym gwałtowniejszą im ciszej jechał powóz, im silniej każda ze stron replikowała. Panna za, a młodzieniec przeciwko rozwodom wytaczali argumenty, wobec których najświetniejsi mówcy i uczeni świata musieliby się ukorzyć. Ale na każdy miażdżący dowód jednej strony, drugą przeciwstawiała dwa, jeszcze bardziej druzgocące!

Zainteresowała ta rozmowa stangreta, który pilnie się jej przysłuchiwał, od czasu do czasu odwracając się do młodej, zacietrzewionej pary. Aż w pewnej chwili, gdy nastąpił chwilowy odpoczynek w dyskusji, stangret całkiem się odwrócił, zdjął czapkę i rzekł:

— Adyć doprasam się łaski panienki! Kiejby to tak było, jak panienka mówi, toby się ta ludziska pomiesali, nikiej bydło!

Reszta drogi przeszła w milczeniu.

HUMOR POLITYCZNY

Kto jest większy.

Dwu ludzi spierało się o to, kto jest większym człowiekiem, czy były prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, czy Stalin.

Jeden z nich był zdania, że Hoover.

— Hoover oduczył Amerykanów pić.

— To nic — odparł drugi — Stalin oduczył Rosjan jeść.

Też partyjnik.

— Czy pan należy do jakiej partii politycznej?

— Owszem, do „22 P“.

— Cóż to za partia?

— Pierwsza powszechna partia potrzebujących pilnie pieniędzy, poszukujących pożyczki przed pierwszym, po pierwszym, popijających piołunówkę przed południem, po południu, przed północą, po północy.

250 000 dolarów na propagandę bolszewicką

Decyzją Kominternu w roku bieżącym Polska ma się stać terenem niesłychanie silnej ekspansji komunistycznych agitatorów, zadaniem których jest utworzenie za wszelką cenę ludowego frontu. Moskwa nie jest zadowolona z działalności polskiej partii komunistycznej, której zarzuca małą aktywność oraz brak umiejętności w stworzeniu współpracy z elementami partii socjalistycznej. Na posiedzeniu rady wykonawczej Kominternu, które się odbyło w Moskwie w dniu 3 stycznia br., uchwalono wyasygnować 250.000 dolarów na powiększenie funduszy związanych z agitacją komunistyczną w Polsce.

Żydzi wołają o pomoc

Żydowska Agencja Telegraficzna ogłasza apel gminy żydowskiej w Pyzdrach w pow. konińskim o pomoc dla 200 żydów, cierpiących głód i niedostatek. Taki sam apel wystosowali żydzi z miasteczka Brzeźnica koło Radomska.

Oba tereny są dziś pod wpływem Stron. Narodowego, walczącego bojkotem gospodarczym.

W zwierciadle tygodnia...

Najgorliwsi są zawsze neofici — „Wódz sektoru młodzieżowego“ wniósł narazie w posagu zgniłe jaja — „Rozsadzili sanację od wewnątrz“ — Czternastokrotny akces — Pożytek z tego dla Polski żaden.

Stara to i wypróbowana prawda, że najgorliwsi są zawsze neofici. Świeżo mamy jeszcze jeden tego przykład.

Oto dr. Stahl, który na barkach młodzieży narodowej wypłynął jako poseł i zrobił karierę polityczną, przeszedłszy do obozu „sanacyjnego“ młodzież tę atakował w sposób niezwykle agresywny. Dopóki wystepy publicystyczne dra Stahla posiadały jaki taki umiar, ogół młodzieży przyjmował je z uśmiechem politowania.

Jednak dr Stahl wydrukował w prorządowym „Kurierze Porannym“ ordynarny paszkwil na młodzież narodową. Dość wspomnieć, że dr Stahl — uważając się za uprawnionego do prawienia morałów — w czambuł potępił młodzież narodową, odmawiając jej wszelkich wartości i obrzucając ją stekiem niepoczytalnych wyzwisk.

W dniu 9 bm. przed wykładem dra Stahla młodzież dała wyraz swemu oburzeniu i protestowi przeciw paszkwilanckim metodom.

W momencie gdy dr Stahl wszedł na salę, jeden ze studentów powiedział mu kilka słów prawdy o jego karierze, a napiętnowawszy jego ostatni występ publiczny — wezwał młodzież do opuszczenia sali.

Po tym wezwaniu, któremu dr Stahl usiłował przeszkadzać, studenci gremialnie opuścili salę i obrzucili dra Stahla zgniłymi jajami.

* * *

Stało się więc tak, iż przewidziany na „wodza sektoru młodzieżowego“, odstępca od obozu narodowego wniósł na razie w posagu odradzającej się sanacji tylko niepięknie woniejące ... jaja, z których kogutków się nie dochowa.

* * *

Cała historia zaczęła się w ten sposób. Był związek **Młodych** Narodowców. Kierowali nimi starszawi pp. Drobnik, Piestrzyński i Zdzitowiecki. We Lwowie sekundował im wyżej cytowany dr Stahl.

Czas szybko płynął. Na skronie poczęła się sypać siwizna, a władzy nie było widać. Więc „wśród tajnych rodaków rozmów“ uchwalono „rozbić sanację od wewnątrz“. Zaczeły się żywe konszachty z pp. pułkownikami. Ze Sławkiem i innymi.

Cel niespodziewanie szybko osiągnięto. Z rozwiniętymi sztandarami, przy huku gromów ciskanych na Stronnictwo Narodowe przeszli wodzowie, jako Wallenrody, na sanacyjne podwórko. Przeszli jednak sami. W poczuciu dobrze spełnianego obowiązku rozsiedli się w Magistracie, na katedrach i przy sanacyjnych biurkach redakcyjnych.

Zamiast więc „rozsadzić sanację“ — narazie siebie i swoich rozsadzili po skromnych posadkach.

I stali się gorliwymi neofitami.

* * *

Znaleźli się jednak tacy, którzy prześcignęli ich w gorliwości. Całkiem zwyczajni szarzy ludzie.

Pewnego dnia ze zdumieniem dowiedzieli się, iż po czternastokroć zgłosili akces do pułkownika Koca. Jako rezerwiści, członkowie Związku Podoficerów Rezerwy, członkowie L. O. P. P., Ligi Morskiej i Kolonialnej, starszo-harcerze, strażacy, członkowie klubu „Kop go“, mieszkańcy miasta, bywalcy opery, urzednicy, członkowie Rodziny Urzędniczej, radioamatorzy, czytelnicy „Kuriera Porannego“, spożywcy monopolu spirytusowego.

Gorliwość tą wykazali jednak wbrew swej woli.

Mimo to p. Stahla i towarzyszy w rezultacie przelicytowali.

* * *

Pożytku z tego Polska nie będzie miała żadnego.

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,20, półroczne zł 2,40, rocznie zł. 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14 — telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424 Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118 Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 — 13.

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań — Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu — **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**

STRZĘPY...

Dzienniki sanacyjne jak i nasi przeciwnicy często nazywają nas prawicą. Jest to dowodem, że przeciwnicy nasi niebardzo się orientują w naszym programie. Rozróżnienie na prawicę i lewicę datuje się od czasów rewolucji francuskiej, kiedy to przypadkowe zajęcie ław na stronie prawej przez deputowanych, którzy posiadali poglądy zachowawcze i przeciwne dalszym reformom zadecydowało o tym, że w okresie parlamentarnych walk o realizację haseł rewolucji francuskiej tradycyjnie po prawej stronie siadali ci, co bronili starego porządku a po lewej ci, co żądali coraz nowych reform, i to reform często bardzo radykalnych, socjalistycznych, a nawet komunistycznych. My tymczasem nie jesteśmy ani zachowawcami ani nie jesteśmy lewicowcami socjalkomunistycznymi. Nie należymy też do wiecznie chwiejnego środka. My jesteśmy zupełnie czymś innym! Jesteśmy organizacją narodu polskiego, nie uznajemy ani zaśniedziałej prawicy ani żydosocjalkomunistycznej lewicy, ani wygodnego środeczka, uznajemy tylko jedno stronnictwo, stronnictwo obejmujące cały naród bez jakiegokolwiek podziału. Jesteśmy Polakami!

* * *

Socjalistyczny sługus kapitału żydowskiego dziennik: „Robotnik", oburzający się na to, że strajk okupacyjny nazwał ktoś wymysłem wschodu, zapytuje triumfalnie: prosimy nam wskazać choćby jeden przykład strajku okupacyjnego na wschodzie, (to znaczy w Sowietach). W odpowiedzi na to pozwalamy sobie wielbicielom żydowskich pejsów taty Marksa zapytać: Dlaczego to w Sowietach, w kraju, gdzie Marksa uznano za półboga nie ma ani jednego strajku nie tylko okupacyjnego, ale nawet zwykłego?!! Czyżby dla robotnika w Sowietach był raj??!! czy też może... co innego stoi na przeszkodzie podjęcia strajku przez robotników bolszewickich... Czekamy na odpowiedź, której zdaje się nie otrzymamy...

* * *

I już mamy nowy obóz sanacyjny. Wszyscy czują, że jakoś idea narodowa zwycięża. Czują to także sanatorzy. Spakowali więc kramik państwowy i osławioną ideologię państwową i... przybrali szumny tytuł Obóz Zjednoczenia Narodowego. Biedacy! Czyż to ich uratuje?! Wprawdzie, to tonący się nawet brzytwy chwyta, a lew zdychający poluje w owczej skórze. Praktyka mówi jednakże, że i ten, co brzytwy się schwycił utonie i lew, co chciał zmylić czujność ofiary, też ginie... i to bardzo szybko...

* * *

Pan Starzyński mówił w Warszawie ostatnio szeroko na zebraniu nowego BB o rozwoju miast — słowo żyd jednakże nie przeszło mu przez gardło... a przecież rozwój naszych miast zależy w głównej mierze od usunięcia z nich żydów. Czyżby tego nie rozumiał p. Starzyński, czy też inne względy nakazywały mu milczenie....?

* * *

Ostatnio prasa sanacyjna podała pod wielkimi tytułami wiadomość o przystąpieniu do obozu p. Koca Związku Młodych Narodowców, przy tym nie wiadomo, a raczej wiadomo, w jakim celu napisała zamiast Związku Młodych Narodowców, Związek Narodowców. Według ostatniego stanu liczebności tej „wielkiej" organizacji wynosiła ona aż... 25 członków! Ostatecznie i to się przyda. Ostrzegamy jednak p. Koca przed niezwykłym apetytem pp. Piestrzyńskiego i Drobnika...

* * *

Z pism sanacyjnych, które tradycyjnie chorują na brak elementarnego poczucia rzeczywistości, jedno zdaje się przejrzało... jest nim „Torpeda" w Gdyni, której redaktor p. Mikołaj Arciszewski rżnie od czasu do czasu naprawdę rzetelną prawdę. Ostatni jego występ, malujący oziębłość z jaką przyjęto deklarację p. Koca w Gdyni, wywołał wśród sanacji konsternację!

* * *

Różni wybitni sanatorzy dziwią się, dlaczego prasa narodowa tak mało pisze o deklaracji p. Koca. Jedni widzą w tym nawet cichą zgodę(!?)... na deklarację!! Zapomnieli tylko o jednym, że prasa narodowa ma tyle innych ważnych rzeczy, że zajmowanie się kiepskimi wypracowaniami na temat nowego BB. byłoby naprawdę szkodą poniesioną na czasie, papierze i druku.

* * *

Nie inaczej musiała się zakończyć próba „Gazety Polskiej", która chciała za wszelką cenę wciągnąć „Warszawski Dziennik Narodowy" do dyskusji na temat wypracowania p. Koca. Połknęła przy tym nawet kilka gorzkich pigułek... i nic!

* * *

„Kurier Wileński" dziwi się, dlaczego opozycja nie podjęła polemiki z tezami p. Koca. Dla uspokojenia „Kuriera Wileńskiego" możemy go zapewnić, że istnieją rzeczy, nad którymi się nie dyskutuje, są one tak doskonałe, że dyskusja niczego by nie wniosła nowego, albo tak kiepskie, czy naiwne, że dyskutować nawet nie warto. „Kurier Wileński" może sam osądzi, która ewentualność zachodzi przy deklaracji p. Koca. Jeżeli brak poczucia polskiej rzeczywistej rzeczywistości utrudniał mu będzie wybór, to może kiedyś mu przyjdziemy z pomocą w sposób... nawet skuteczny.

W jednym zdaniu...

Warszawa: Z uniwersytetu wydalono na przeciąg jednego roku trzy studentki należące do Str. Nar., które brały udział w blokadzie.

— Aresztowano Stanisława Nowickiego, urzędnika wydziału stypendyjnego w ministerstwie oświaty, który kradł od 6-ciu lat.

— Kongres Z. Z. Z. opowiedział się przeciwko przystąpieniu do akcji płk. Koca.

— Na zarządzenie władz prokuratorskich redaktor zawieszonego „Dziennika Popularnego" b. poseł Dubois oddany został pod dozór policji.

Poznań. W wyborach do władz organizacyj akademickich zwycięstwo odnosi młodzież narodowa.

— W dzielnicy zamieszkałej przez żydów, nastąpił cały szereg pobicia tychże.

Wilno: Skonfiskowano odezwę „Caritasu" umieszczoną w pismach, za zbyt czarne przedstawienie położenia.

Katowice: Odbył się tu kongres rad załogowych, na którym postanowiono, strajk generalny, jeśli do dnia 15 bm. nie zostaną spełnione żądania górników.

Łódź: Władze administracyjne zakazały odbycia zebrania kupieckiego, na którym miał przemawiać prof. Rybarski.

— Z przyczyn nieznanych odmówiono również zezwolenia na odbycie zebrania narodowej „Pracy Polskiej".

Katowice: Dokonano zamachu bombowego na więzienie w Mysłowicach, w którym przebywa obecnie kilku komunistów.

Lublin: Żydzi otrzymali 18 koncesyj na biura pisania podań, a Polacy tylko 7, z czego jeden jest pochodzenia żydowskiego, a drugi ma wspólnika żyda.

Berlin: Liczba żydów w Berlinie wynosi 250 tys., z czego 150 tys. jest wyznania mojżeszowego, 40 tys. przyjęło inne wyznanie, a 60 tys. przypada na mieszańców.

Syria: Żydzi zakupili tu duże obszary ziemi, które mają być przygotowane dla żydów z Polski i innych krajów.

OBOWIĄZKIEM TWYM POZYSKAĆ CONAJMNIEJ JEDNEGO ABONENTA POLSKI NARODOWEJ!

Wszystko możliwe

Masonizująca „Epoka" podaje fakt — zapewne wymyślony — że:

— „w ostatnich czasach niektórzy posłowie i senatorowie, wychodząc z gmachu parlamentu, wpinają w klapę swoich palt sławetne „mieczyki", godło mocarstwowej endecji, tak słusznie wyszydzone przez obecnego premiera.

...Aby nawiązać bodaj cień łączności ze światem, podciągają się pod cudze godła".

ALFRED KUCNER.

Działalność P. P. S-u

w czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-5 r.

Podobnie, jak to uczyniliśmy przy zobrazowaniu akcji socjalistycznej, postaramy się również odtworzyć kontrakcję na podstawie korespondencji Douglasa. W pierwszym swym liście z Tokio (8. VI. 04) wspomina Douglas, iż rząd japoński otrzymał wiadomość od swego ambasadora w Londynie o zapowiedzianym już miesiąc temu przyjeździe Polaka i „że to nie o mnie była mowa — czyżby więc D?" Przy następnym spotkaniu Yamaza postanowił Douglas wyjaśnić niepewność i wprost zapytał „czy ten co miał przyjechać nie nazywa się Dmowski?" Yamaza nie zamilkł i zwrócił się tylko z pytaniem: — „czy pan go zna?" Douglas potwierdził i określił Dmowskiego, że jest „szowinistą", a zarazem domyślił się, że Japończycy już byli o Dmowskim poinformowani. Wkrótce, bo 13-go czerwca, a więc dwa dni po rozmowie z Yamazą odwiedził Dmowski Douglasa, o którego pobycie dowiedział się w japońskim ministerstwie spraw zagranicznych. Wizytą tą był Douglas zaskoczony, raczej spodziewał się wszystko inne, niż ujrzenie u siebie autora „Nowoczesnego Polaka". „Tak to narazie chyciło — pisze — żem zgłupiał". Dmowskiemu chodziło o ustalenie, jaką drogą Douglas nawiązał stosunki z wybitnymi przedstawicielami dyplomacji japońskiej. Przez zaskoczenie a powtóre dzięki umiejętnie poprowadzonej rozmowie dowiedział się, że Douglas był w Londynie i przez Karskiego (pseudonim Tytusa Filipowicza) nawiązał kontakt z ambasadą i rządem japońskim, a przybywszy do Japonii przyjęty był serdecznie przez Yamazę, z czego wnioskuje, że ministerstwo powiadomiono o jego przybyciu. Dmowski nie miał już żadnej wątpliwości z czyjego polecenia zjawił się Douglas w Japonii i jaką mu polecono odegrać rolę. Mimo usiłowań Douglasa aby przeszkodzić spotkaniu Dmowskiego z Piłsudskim i Filipowiczem, doszło ono do skutku w sam dzień przyjazdu emisariuszy do Tokio. Pisze o tym Douglas (list z Tokio — 24. VII. 04): — „W pewnej chwili wiozą jadących dwóch Europejczyków na kurumajach i w nich poznaję Ziuka (Piłsudski) i Karskiego (Filipowicz). Rozpaczliwie obracam się dookoła i zwracam uwagę Dmowskiego na wystawione w oknie czerepy gliniane... a ci nas tymczasem mijają... Ziuk zatrzymał swego kurumaja, wysiadł i podszedł w naszym kierunku. Dmowski zwrócił na to uwagę... zdecydowanie podszedł do niego i wyciągnął rękę. Poznał...". Później spędził Dmowski z Piłsudskim parę godzin na rozmowie, która toczyła się tylko między nimi i dotyczyła działalności P. P. S. Dmowski miał poprzeć plany P. P. S., a przynajmnie je nie paraliżować. Prawdopodobnie do tej konferencji odnoszą się słowa Dmowskiego: „Próbowałem dowiedzieć się od kierownika P. P. S., co mają zamiar osiągnąć przez ruch powstańczy w Królestwie, jak im się przedstawiają widoki jego powodzenia, jak sobie wyobrażają realne jego skutki. Usiłowałem ich przekonać, że to, co chcą zrobić, jest nonsensem i zbrodnią wobec Polski. Ani jedno ani drugie mi się nie udało. W odpowiedzi dostałem procesję mętnych frazesów, wygłoszonych z ogromną pewnością siebie". Frazeologia i doktrynerstwo cechowały ponad wszystko Polską Partie Socjalistyczną, jak zresztą cały ruch socjalistyczny w ogóle. Douglas nie znał treści rozmów Piłsudskiego z Dmowskim, nic też nie znajdziemy w jego korespondencji coby miało się ich tyczyć. Wspomina tylko, kiedy Dmowski odezwał się do niego, podczas spotkania we dwójkę: „zapewne pańscy przyjaciele mogą Japończykom zaproponować i obiecać więcej od nas".

(D. c. n.)